

Kuchnia prawdę ci powie, czyli o wycieku informacji

Wspólne pomieszczenia w biurze mogą być źródłem bardzo wielu informacji, czasem niezwykle cennych, szczególnie gdy firma zajmuje się obsługą dużych podmiotów czy spółek giełdowych podpisujących intratne kontrakty.



**PAWEŁ
GOŁĘBIOWSKI**

udostępniania listy dla organów nadzoru, chronią powierzone firmie informacje przed przeciekami, udostępnieniu nieuprawnionym osobom, wykorzystaniem ich do innych celów niż realizacja umów.

Człowiek – najstarsze ogniwo

Zawsze lepiej uczyć się na cudzych błędach niż na swoich – to znany i można powiedzieć oklepany frazes, który nosi znamiona „zdarłej płyty”. Jednak gdy w grę wchodzi pieniądze i reputacja firmy, to z pewnością zaczniemy weryfikować znane sprawy, żeby uniknąć niepotrzebnych problemów, które mogą oddziaływać na przedsiębiorstwo.

W dużych firmach procedury są niemal do perfekcji przygotowane i na bieżąco aktualizowane celem uniknięcia wpadki, choć czasami zarząd spółek traktuje je jako backup i swojego rodzaju polisę ubezpieczeniową w tłumaczeniu się podczas kontroli uprawnionych organów i używa ich jako tarczy do obrony przed pojawiającymi się zarzutami.

Totalna globalizacja powoduje, że większość współczesnych firm ma charakter międzynarodowy: albo bezpośrednio w związku z posiadanymi oddziałami w wielu lokalizacjach na świecie, albo pośrednio w związku z realizacją międzynarodowych przedsięwzięć na rzecz klientów, których dobro jest dla firm, w szczególności usługowych, najważniejszym celem. Blokowanie dostępu do informacji (chodzi o zabezpieczenia zarówno fizyczne, jak i technologiczne) wdrożenie procedury dostępu do danych poufnych, prowadzenie listy insiderów i listy osób z dostępem do informacji całościowej w organizacji (np. prezes lub dział compliance), właściwy proces zmiany i nadawania dostępów czy sposób

Jak jednak najczęściej bywa, najsłabszym elementem układanki może być człowiek, czyli pracownicy. Założmy, że wszyscy w firmie dokładnie znają obowiązujące reguły dostępu do informacji i nawet obudzeni w środku nocy potrafią wyrecytować podstawowe zasady obowiązujące w pracy. Firma jest chroniona procedurami, ale nie przed swoimi własnymi ludźmi, którzy mimo wszystko dzielą się pomiędzy sobą „smaczkami” z życia zawodowego, nie widząc w tym nic złego. Zgodnie z art. 181 ust. 1 ustawy z 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi kto wbrew zakazowi, o którym mowa w art. 14 lit. a rozporządzenia 596/2014, wykorzystuje informację poufną, podlega grzywnie do 5 mln zł albo karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu, albo obu tym karom łącznie. Prawdopodobnie przepis ten jest znany pracownikom, ale czy plotki na temat firmy, niby nieszkodliwe, to ciągle zwykła informacja, czy już poufna?

Jak pokazuje praktyka, w wielu firmach ludzie dyskutują między sobą o powierzonych im zadaniach, przekazują informacje o obsługiwanych projektach i obsługiwanych podmiotach gospodarczych. Czy może to być problem? Tak, jeżeli ktoś celowo będzie zbierał te informacje i je wykorzystywał.

Kropki da się połączyć

W części firm istnieją pomieszczenia konferencyjne ze

KOMENTARZ

PAWEŁ GOŁĘBIOWSKI

radca prawny, szef Praktyki Przestępczości Międzynarodowej i Obsługi Klienta Zagranicznego Kancelaria Kopec Zaborowski

Nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć się przed wszystkim i z pewnością należy się z tym pogodzić, ale jeżeli w firmie nie wprowadzono jeszcze odpowiedniego modelu ochrony informacji, to warto to zrobić albo przejrzeć już istniejące procedury.

Firma nie zawsze musi być pociągnięta do odpowiedzialności karnej, żeby ponieść wizerunkową porażkę. Informacja, jaka może wycieknąć na rynek, że pracownik wynosił i wykorzystywał informacje, jakie były dosyć swobodnie wymieniane pomiędzy pracownikami, będzie z pewnością wizerunkową porażką w zakresie wiarygodności postrzegania firmy. Lekcja życia w biznesie to uczyć się na cudzych błędach, a nie na swoich, i uczyć pracowników na to, co i gdzie mówią, bo nie wszystko, co zostało powiedziane w kuchni, zostaje w kuchni.

zdałną możliwością rezerwowania. Treść takiej rezerwacji jest dostępna dla niemal wszystkich, więc w kontekście uzyskanych już informacji „w kuchni” i widząc, kto ma w nim uczestniczyć, często można się domyślić, jaki jest cel danego spotkania. Ile razy każdy z nas słyszał od koleżanki czy kolegi z pracy, że dziś ma ważne spotkanie i że wielki projekt, przy którym właśnie pracuje, jest na ostatniej prostej albo nawet ma się właśnie zakończyć zawarciem przez strony umowy.

Jeżeli połączymy te elementy, które nie zostały podane do wiadomości publicznej, dotyczące bezpośrednio lub pośrednio jednego lub większej liczby emitentów lub jednego lub większej liczby instrumentów finansowych, a które w przypadku podania ich do wiadomości publicznej miałyby prawdopodobnie znaczący wpływ na ceny tych instrumentów finansowych lub na ceny powiązanych pochodnych instrumentów finansowych, to czy wprost nie cytujemy definicji informacji poufnej z rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 596/2014 z 16 kwietnia

2014 r. w sprawie nadużyć na rynku (MAR), o którym mowa w ww. ustawie o obrocie instrumentami poufnymi?

Niestety, te rozważania to nie założenie stworzone na potrzeby publikacji, ale rzeczywisty problem. Zdarzenie to miało miejsce w dużym podmiocie obsługującym spółki notowane na giełdzie papierów wartościowych.

Informacja daje przewagę

Kuchnia w biurze okazuje się źródłem bardzo wielu informacji, które dla potencjalnego inwestora o wątpliwym kręgosłupie moralnym (będącego w strukturach firmy) może okazać się niezwykle cenna. Ryzyko takie istnieje szczególnie wtedy, gdy firma zajmuje się obsługą np. międzynarodowych podmiotów lub spółek notowanych na giełdach papierów wartościowych, które zmierzają do zawarcia intratnych umów czy planują zmiany w strukturze właścicielskiej.

Kuchnia prawdę ci powie, czyli o wycieku informacji

Dokończenie z **♦M1**

Takie właśnie informacje, niby niedopowiedziane i niepewne, ale jednak dające bardzo istotną przewagę w posiadaniu informacji, która nie została podana do wiadomości publicznej, mogą spowodować np. zakup akcji przez inwestora. Same suche wzmianki wymieniane między pracownikami, że zajmują się dużym „dealem”, mają zaplanowane spotkanie w sali konferencyjnej i że dopinają projekt, są wiedzą niedostępną dla innych inwestorów. Jeżeli dolożymy do tego system rezerwacji sali konferencyjnej, który jest

w większości firm dostępny dla wszystkich albo dla co najmniej średniego szczebla kadry pracowniczej, to łatwo jest ustalić, jakich podmiotów dotyczy transakcja. Cóż więcej potrzeba do szczęścia?

Trzy warunki popełnienia nadużycia

Pracownik inwestujący w instrumenty finansowe klientów obsługiwanych przez firmę zawsze ma jakąś wymówkę. Donald Cressey, amerykański socjolog i kryminolog, najbardziej znany z teorii tzw. trójkąta Cresseya, czyli trójkąta pracowniczych nadużyć, wskazał trzy

warunki, jakie muszą najczęściej zaistnieć, żeby pracownik dopuścił się nadużycia: presja (motywacja), okazja i racjonalizacja, czyli zdolność wytłumaczenia sobie przez sprawcę swojego niecnego zachowania. Czy więc dla pracodawcy będzie to miało znaczenie, iż sprawca powie, że przecież wszyscy tak robią, że była to informacja niemal na wyciągnięcie ręki, że nie kryje się za tym nic złego? W końcu przecież to nie ja zajmowałem się obsługą tych podmiotów w swojej firmie, więc nie wykorzystałem żadnej informacji poufnej. Takie tłumaczenie jest w pełni spodziewane.

Wynik inwestycji nie ma znaczenia

Należy także zadać kolejne pytanie, czy finalny wynik inwestycji w instrumenty finansowe ma znaczenie dla popełnienia przestępstwa wykorzystania informacji poufnej. Przecież może się okazać, że po publikacji raportu bieżącego o nabyciu akcji w podmiocie zagranicznym rynki niekoniecznie zareagują w spodziewany sposób, czyli nagłym popytem, a tym samym wzrostem kursu akcji, jakie nasz przedsiębiorczy inwestor kupił przed publikacją raportu, gdyż miał dostęp do danych, które potrafił wykorzystać. Dla przestępstwa określonego

w art. 181 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi nie ma to żadnego znaczenia. Sama przewaga informacyjna nad innymi inwestorami jest wykorzystaniem informacji poufnej.

Skaza na wizerunku firmy

Rysuje się tu jednak inne bardzo ważne zagrożenie, abstrahując już od naszego inwestora i finalnego wyniku jego wątpliwej prawnie i etycznie transakcji. Chodzi mianowicie o ryzyko reputacyjne firmy, czyli o narażeniu dobrego imienia firmy na bardzo poważny uszczerbek.

Każda firma pracuje wiele lat na swoją renomę i z pewnością składa się na nią – poza wiedzą ekspercką – wizerunek podmiotu. Skaza w postaci wykorzystywania przez pracowników informacji poufnych, która mogłaby przedostać się do informacji publicznej, będzie o wiele większą stratą niż samo postępowanie karne, w toku którego podmiot będzie tłumaczył się przed organami ścigania z procedur oraz działań, jakie podjął, żeby właściwie zabezpieczyć wrażliwe dane. /@

Paweł Gołębiowski – radca prawny, szef Praktyki Przemysłowej i Obsługi Klienta Zagranicznego Kancelaria Kopec Zaborowski